Nr. 8. Nowy Targ, dnia 28 lutego 1915 r. Rok III.

19 15

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor. w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary.
Numer pojedynczy 10 hal.

„Zasoby żywności“
w powiecie nowotarskim w r. 1915.

W związku ze spisem tak zwanych „zasobów żywności“ w powiecie nowotarskim, przeprowadzonym w dniach: 19 do 21 lutego b. r., zwraca się podpisany da Szanownej Redakcyi ze spostrzeżeniami, poczynionemi na miejscu w sprawie zasobów żywności — sądząc, że podane tu spostrzeżenia rzucą właściwe światło na wartość sporządzonych przez wójtów wykazów o zasobach żywności w poszczególnych gminach tutejszego powiatu.

Przedewszystkiem skonstatować trzeba, że ludność powiatu nowotarskiego nie posiada żadnych w ścisłem słowa znaczeniu, zapasów żywnościowych, to jest zapasów, któreby mogła exportować bez narażenia siebie na głód na przednowku — nawet w latach przeciętnie urodzajnych. Z reguły połowa ludnosci tego powiatu dokupuje rok rocznie jęczmień, owies, ziemniaki, a nawet paszę dla bydła na sąsiednim Spiżu, lub na Orawie. Nadto przychodzi corocznie do Nowotarszczyzny wielka ilość żywności, nad sto wagonów z wewnątrz kraju.

Zaświadczyć to może Rada powiatowa, sklepy i składnice Kółek rolniczych, a nawet c. k. starostwo nowotarskie — które już niejednokrotnie pośredniczyło w nabywaniu owsa, jęczmienia, ziemniaków, dla tutejszej okolicy.

Również i w bieżącym roku, mimo względnie dobrych urodzajów — już $^{1}/_{3}$ ludności w całym powiecie, ogląda się za kupnem żywności, zaś pozostałe $^{2}/_{3}$ — przy nadzwyczajnej oszczędności, zdołają się wyżywić do nowych zbiorów, przewidując, że niejednym z nich hraknie pewnej ilości ziarna do siewu i ziemniaków do sadzenia, wobec faktu, że w bieżącym roku, nie da się sprowadzić, jak w inne lata — jęczmienia i owsa na zasiew.

Gdyby w urzędowym spisie zapasów żywności w naszym powiecie dodano rubrykę z zapytaniem, który z gospodarzy zmuszony będzie tej wiosny kupować zboże, ziemniaki dla wyżywienia rodziny i dla zasiewów — rubryka ta okazałaby jak wielka bieda i niedostatek grozi wiosną i na przednowku tutejszemu powiatowi — do którego schroniły się nadto tysiące ludzi, uchodzących przed nieprzyjacielskimi wojskami.

Nie ma więc zasobów żywności — we właściwem słowa znaczeniu w naszym powiecie, literalnie żadnych — a to co figuruje w spisach, sporządzonych dla władz przez wójtów — przedstawia sumę wszystkich produktów rolniczych w poszczególnych gospodarstwach — produktów potrzebnych na wyżywienie do nowych zbiorów i produktów potrzebnych do uprawy roli — z których nic ująć się nie da, bez narażenia ludności na głodowanie na przednowku, i później — o ileby z braku ziarna nie mogła zasiewów dokonać.

Na Węgrzech, sąsiadujących bezpośrednio z naszym powiatem, oznajmiły władze, że jako zasoby żywności należy spisywać tylko tę ilość produktów rolnych — która pozostaje gospodarzowi po obliczeniu ziarna potrzebnego do wyżywienia rodziny i do zasiewów. Podają więc gospodarze na Węgrzech jako zasoby po pół lub po 1 metrze owsa, a biedniejszych kilku lub kilkunastu składa się na 1 lub 2 metry owsa.

Wiedzą o tem mieszkańcy Podhala i w tem nadzieje swoje pokładają, że jakkolwiek podali do spisu wszystkie swoje produkta rolne — to przecież nie więcej z ich gospodarstw będą władze rekwiro-

wać dla wojska — jak rekwirują u ich sąsiadów węgierskich, mających się lepiej ekonomicznie, a więc po 1-ym metrze lub po pół metra owsa, u zamożniejszych, a u biedniejszych zgoła nic.

W końcu zaznaczyć wypada bardzo ciekawy szczegół, wśród jakiego nastroju w niektórych miejscowościach dokonywano spisu zasobów żywności. Puszczono pogłoskę pomiędzy gazdów, że trzeba przy spisie nie tylko to podawać, co który z gospodarzy posiada, ale dobrze będzie podawać jak najwięcej: zboża i ziemniaków, bo jeśliby Moskale powiat zajęli i zniszczyli, to państwo austryackie będzie wypłacać odszkodowanie — za taką ilość żywności, jaką kto podał przy urzędowych zapisach.

Takim fortelem zachęcona ludność do rzekomej asekuracyi swojej żywności, podawała wprost bajeczne cyfry zasobów w porównaniu do rzeczywistego, mizernego stanu rzeczy.

Kto zna lud na Podhalu, ulegający łatwo pokątnym agitacyom, ten całe spisy rzekomych zapasów żywności, odczytywać musi z wielką dozą krytycyzmu.

Wysokie c. k. Namiestnictwo winno być powiadomione o wyjątkowo ciężkiem położeniu gospodarczem naszego Podhala, a z pewnością nie dopuści do rekwirowania tu jakichkolwiek artykułów żywności.

Wypada zatem, aby z ramienia Rady powiatowej wybrana deputacya przedłożyła panu Namiestnikowi prośbę w imieniu Podhalańskiej ludności o zabezpieczenie jej od jakichkolwiek dalszych rekwizycyi.

To jest jedyny środek do zabezpieczenia Podhala w tym roku od tyfusu głodowego na przednowku.

X. M. J.

Żelazna gwardya zakopiańska.

(Cztery listy żołnierza).

IV.

6. stycznia.

Nasza poczta polowa tak funkcyonuje, że onegdaj otrzymałem kartkę od B-ów z dnia 29. listopada. Wasz list ostatni był z 12. grudnia. Ale nie żałujcie papieru i atramentu i piszcie jak najczęściej, może choć kilka listów dojdzie.

„...Wszyscy oficerowie w naszym batalionie są sympatyczni, porządni. Niektórzy są bardzo dzielni. Wszyscy poważają kapitana i lubią, a chorąży Modest Sierant (ten ze Spółki handlowej) po prostu go miłuje. Nic dziwnego: wychowanek Minkiewicza z plutonu zakopiańskiego i jemu zawdzięcza rangę oficerską. Ale też zasłużył na nią. („W potyczce pod Mielnikami zmusił swoim półplutonem cały batalion nieprzyjacielski do rozwinięcia się i wytrwał na pozycyi aż do nadejścia własnej kolumny“.



Obrazek ten przedstawia według fotogramu, nadesłanego nam z wschodnio-karpackiego terenu wojny, grono oficerów pierwszego batalionu III-go pułku Legionów Polskich, w którym służą Podhalanie — W środku: kapitan **Minkiewicz**, były komendant kompanii zakopiańskiej, obecnie komendant batalionu. — Po lewej jego stronie: porucznik **Sokołowski** i **Fijałkowski**, adyutant batalionowy, najwyższy wzrostem oficer. — Po prawej ręce: chorąży **Sierant**, przed wojną pomocnik kupiecki, zatrudniony w zakopiańskiej Spółce Handlowej i dr. **Hora**, Czech, lekarz batalionowy, który towarzyszy podhalańskim legionistom od Nowego Targu.

Nasz adiutant, Bolesław Fijałkowski — bajeczny. W polu z rozkazami jeździ doskonale a jest przytem wesoły i taki szopny, że nieraz pękamy ze śmiechu: ale nie pajac, tylko bardzo miły chłop. — W naszej kompanii z oficerów został obecnie tylko Sierant. Jeden ranny w pierwszej bitwie pod Pasieczną drugi chory, trzeciego usunął kapitan, bo był trochę nieodważny.

U pułkownika mamy opinię dobrą. O kompanii naszej zawsze mawia: „Żelazna gwardya“. Myśmy pierwsi zawsze byli na forpocztach, pierwsi zaczynali bitwę, a ostatni schodzili z placu, przykrywając odwrót. Po bitwie pod Mołodkowem, gdy austryackie pułki poszły w rozsypkę, gdy nasze dwa pułki mocno zbite, również pierzchnęły w nieładzie, pułkownik został przy naszej pierwszej kompanii, która podsunęła się już na kilkaset kroków pod pozycyę artyleryi rosyjskiej z lewego jej flanku. Okazało się, że po drapnięciu sprzymierzeńców zostaliśmy z trzech stron wzięci. Pułkownik już machnął ręką, myśląc, że się nie uda wyjść. Kapitan dał mu pół kompanii jako eskortę, sam

Wojna światowa.

W państwach, dotychczas do wojny się nie mięszających, następują zmiany. I tak Albania, która przechodzi jeszcze wewnątrz swego kraju zaburzenia, wmięszała się do wojny, stojąc po stronie Austro - Węgier. Pisma doniosły, że Albańczycy zaatakowali Serbię na pograniczu, zmuszając nieprzygotowane na to wojska serbskie do ucieczki. Chwilowo wpadło w ręce nowego sprzymierzeńca naszej monarchii kilka miast i kilkadziesiąt wsi, lecz następnie Albańczycy zostali wyparci z zajętych miejscowości. Groźny zatarg Grecyi z Turcyą został pokojowo załagodzony. Taki sam obrót weźmie zatarg między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi o stanowisko statków handlowych amerykańskich na wodach, oblewających Anglię, a przez Niemcy uznanych za teren wojenny.

W wewnętrznych stosunkach polskiej reprezentacyi następują nowi ludzie. I tak w Kole polskiem we Wiedniu, po rezygnacyi dra Lea z prezesury Koła, został wybrany prezesem Excelencya Biliński. Dla jego wyboru musiano zmienić statut Koła polskiego w tym kierunku, że i nie poseł może być prezesem Koła. Z przemówienia nowego prezesa Koła, Exc. Bilińskiego dowiedzieliśmy się publicznie ciekawych rzeczy o Naczelnym Komitecie Narodowym.

Prezes Koła oświadczył, że społeczeństwo sarka i zarzuca zbytni radykalizm Naczelnemu Komitetowi i dlatego instytucya ta nie ma szczerego poparcia społeczeństwa polskiego w Galicyi. Naczelny Komitet obecnie jest czem innem dzisiaj — niż był po historycznej uchwale z d. 16 sierpnia, bo z niego wyszli już przedstawiciele dwóch kierunków, a później uzupełnił się sam bez aprobaty Koła sejmowego czy polskiego. Należy przeto osłabić radykalizm Naczelnego Komitetu przez usunięcie z niego pięciu lub sześciu socyalistów, a na ich miejsce dać tyluż chcących pracować konserwatystów. W ten sposób ma nastąpić reperacya i oczyszczenie tej dziś wszechpotężnej (według dra Marka) instytucyi.

Zbił również Excel. Biliński posądzenie o zdradę członków, którzy wystąpili z Naczelnego Komitetu, przeciwstawiając wyrazy lojalności, którą ci mężowie złożyli do stóp tronu. Trochę zapóźno poznają miarodajne czynniki przyczyny wystąpienia pewnych grup z Naczelnego Komitetu; lepiej jednak późno, niż nigdy.

Sprawa ratunku ludności polskiej przed zagładą wchodzi w całej pełni w życie. Zawiązały się komitety ratunkowe we Wiedniu, w Berlinie, w Szwajcaryi, w Ameryce, w Warszawie i t. d. Szybki ratunek konieczny.

Wedle obliczenia tygodnika „Polen“ potrzebuje zachodnia tylko Galicya na to, aby z wiosną można było obsiać i obsadzić pole, a także zacząć regularną gospodarkę następującej pomocy:

Koni . . .	50.000	sztuk, za	cenę	50.000.000 K
Wozów . .	25.000	„	„	7 000.000 „
Uprzęży . .	50.000	„	„	2.000.000 „
Pługów . .	12.000	„	„	1.350.000 „

zaś z drugą połową został jako osłona z tyłu. W pół godziny potem kapitan nasz rażony z trzech stron wyszedł cało i bez strat, zebrał po drodze prawie dwa bataliony naszego pułku i dwa bataliony pułku drugiego i oddał je pułkownikom. Na drugi dzień nasza kompania zasłaniala znowu dalszy odwrót.

Gruby Kowalski, marynarz, aktor i cukiernik, obecnie sierżant i komendant trenu amunicyjnego, otrzymał pochwałę i odznaczenie za to, że porządkując po bitwie tren z narażeniem się osobistem zabierał na wozy rannych.

*

Chcąc przyczynić się do utrwalenia ścisłości historycznej wspomnianych w listach niniejszych zdarzeń wojennych, nadmieniam, że przepisałem powyższe ustępy dosłownie, dodawszy od siebie w liście I. i IV. nawias z cytatą rozkazu naczelnego wodza Legionów („Czas“ krakowski, z dnia 1. grudnia, nr. 594). Zaznaczam także, że listy te puściła w swiat cenzura wojskowa bez skreśleń.

Wiadomości o „żelaznej gwardyi“ obudziły szczerą radość w Zakopanem, tem większą, że są tak skąpe i rzadkie. Szczególniej cieszymy się tu powodzeniem kapitana Minkiewicza, któremu przed wyruszeniem w pole, danem było wypić wszelką gorycz małostkowych intryg dwóch parafii socyalistycznych; na wojnie okazało się dopiero, jaki to dzielny żołnierz i oficer. Dumni jesteśmy też z chorążego Sieranta! A ktoby się spodziewał, że ten srogi Kowalski, wzruszający czułe serduszka panien, przyglądających się mustrze, surowem ćwiczeniem rekrutów-górali, — okaże się w polu tak tkliwym wobec rannych, jak samarytanki zakopiańskie, znane z troskliwości bezgranicznej?!

Czy ziszczą się rachuby polityczne, związane z Legionami, czy nie — żołnierze polscy dają i w tej wojnie — bezwzględnej wartości swiadectwo, że dzielność i waleczność w narodzie naszym nie zginęła. Dowodem tego między innemi żelazna kompania zakopiańska.

Józef Diehl.

KONIEC.

Bron	. . . 5.000	„	„	500.000 „
Krów	. . . 75.000	„	„	30.000.009 „
Świń	. . . 45.000	„	„	3.600.000 „
Kur	. . . 150.000	„	„	375.000 „
Owsa	. . . 495.000	ctn. mettr.	„	16.840.000 „
Jęczmienia	. 380.000	„	„	9.240.000 „
Ziemniaków	550.000	„	„	4.950.000 „
Jarzyn str.	. 198.000	„	„	9.900.000 „
Nasion pastewnych	. 17.500	„	„	4 275.000 „

Żywności dla ludzi, aby wytrzymali do żniw potrzeba:

Zboża 2.100 ctn. metr. za cenę 100.000.000 K.

Razem tedy dla zachodniej Galicyi potrzeba już teraz 250.000.000 (dwieście pięćdziesiąt milionów) koron. Nie wliczono tu nic na odbudowanie gospodarstw, na zwrot za zabrane lub zrabowane zapasy żywności lub środki gospodarcze itd. Nie liczy się tu także pomocy, jakiej potrzebuje wschodnia Galicya, dwa razy tak wielka, jak zachodnia.

A dodać trzeba, że cyfry wyżej podane nie podają pełnych strat Galicyi zachodniej nawet w majątku ruchomym. I tak np. koni w zachodniej Galicyi mieliśmy okrągło 160 000 „Polen“ żąda tylko 50.000, a więc trzecią część. Cyfry strat są ogromne, ale dokładne obliczenie ich podać będzie można dopiero, gdy kraj będzie wolny od nieprzyjaciela.

Wojna Austryi z Rosyą, Serbią i Czarnogórą.

W walkach, które prowadzi nasza monarchia z Rosyą następują obecnie pomyślne zmiany, które wróżą w niedalekiej przyszłości zupełne wyparcie dotychczas przemożnego wroga z Galicyi.

W Galicyi środkowej na linii Dunajca aż ku Gorlicom nie zaszły żadne większe zmiany. Wzmożona walka naszej artyleryi na okopy nieprzyjacielskie zadaje poważne straty Moskalom.

Koło Tarnowa w kierunku południowym strzelcy tyrolscy w ataku na bagnety zajęli parę rowów niespodziewającemu się tego, wrogowi. W najbliższych dniach należy oczekiwać gwałtownych walk w okolicach podkarpackich środkowej Galicyi.

O przełęcz Dukielską toczą się dalej zażarte boje Zdobycie tej przełęczy będzie miało decydujące znaczenie dla całego frontu w Galicyi środkowej, gdyż Moskale po zajęciu przełęczy musieliby się cofać ze środkowej Galicyi, tem bardziej, że nadchodzą coraz pomyślniejsze wieści ze wschodniej części kraju.

W ostatnim numerze donosiła już „Gazeta“, że z Węgier (z wyjątkiem na południu od Dukli) Moskale zostali wyparci i że prawie wszystkie przełęcze karpackie na wschodzie są już przez nasze dzielne i niemieckie wojska zajęte. Parcie Moskali z południa na północ następuje w dalszym ciągu. Walki zażarte toczą się na południe od Stanisławowa, koło Nadwórny Kołomyja jest już zajęta przez naszą armię, jak również cały południowo-wschodni pas Galicyi.

Bukowina prawie cała jest oswobodzoną z najazdu rosyjskiego. Stolica kraju, Czerniowce, jest w naszem posiadaniu. Nawet za linię Prutu przedarła się zwycięska nasza armia.

Rzeka Dniestr jest obecnie linią obronną rosyjską w Galicyi i na Bukowinie i na południe od tej rzeki rozwijają się walki w większych rozmiarach. Dotychczas zdobycze naszej armii są bardzo świetne. Od końca stycznia do dzisiejszego dnia zabrała zwycięska armia Moskalom 64 oficerów i 41 tysięcy żołnierzy do niewoli; zdobyto 34 karabiny maszynowe i 9 armat.

W Królestwie Polskiem nad Nidą trwają walki artyleryi i utarczki. Odosobnione ataki nieprzyjaciela zostały bez trudu odparte!

Na południowej, czyli bałkańskiej widowni wojny Serbowie w ostatnim czasie kilkakrotnie ostrzeliwali działami otwarte miasta naszej granicy. W ten sposób dano dnia 10 b. m. około 190 strzałów z ciężkich dział na Zemuń, przez co uszkodzono kilka budynków, w tem główny urząd pocztowy, zraniono osoby cywilne, zabito także dwoje dzieci. Dnia 17 b. m, ostrzeliwano Mitrowicę. Wobec tego dowództwo sił bałkańskich kazało bombardować ciężkiemi działami krótko Białogród. I przez parlamentarza powiadomić głównodowodzącego (serbskiego — Red.), że w przyszłości na każde ostrzeliwanie otwartego miasta odpowie się takiem samem bombardowaniem

Wojna Niemiec z Rosyą, Francyą, Anglią i Belgią.

W Królestwie Polskiem, na lewym brzegu Wisły ma już od tygodnia panować spokój. Wojska niemieckie trzymają się swoich okopów nad Rawką i Bzurą. Na północ od Wisły, po prawym jej brzegu na linii Raciąż Ciechanów trwają zażarte boje; wojska niemieckie zajęły na tej linii Płock i Bielsk, a z północy posuwają się ku Przasnyszowi.

W Prusach Wschodnich podana w poprzednim numerze klęska Moskali wzrosła do wielkich rozmiarów. Zostali wyrzuceni z Prus Wschodnich do gubernii suwalskiej, dokąd aż pod Augustynów zapuściły się zwycięskie wojska niemieckie. W kierunku wschodnim od Prus cofnęły się w nieładzie szczątki armii rosyjskiej poza Taurogi na linię obronną Niemna, a część pod fortyfikacye twierdzy Kowna.

Ogólny łup w walce zimowej wynosi więc do dzisiaj siedmiu generałów, przeszło 100 000 żołnierzy w jeńcach, przeszło 150 armat i bliżej jeszcze nie stwierdzoną liczbę materyału wojennego, w tem 70 karabinów maszynowych. Ciężkie działa i amunicyę nieprzyjaciel niejednokrotnie zakopał albo zatopił

w jeziorach. Tak koło Łoczan i w jeziorze Widminer wykopali Niemcy względnie wydobyli z wody 8 ciężkich dział.

Dziesiątą armię rosyjską generała bar, Siewersa można więc uważać za zupełnie zniszczoną.

Nowe potyczki poczynają się rozwijać koło Grodna i na północ od Suchej Woli.

Zgłoszone walki na północny zachód od Ossowca i Łomży, jakoteż koło Przasnysza toczą się dalej.

Na terenie zachodnim mimo rozpoczynających się nowych operacyi ze strony angielskiej i francuskiej ze wzmożoną siłą nigdzie nie ma wybitniejszych sukcesów.

Na morzach oblewających Anglię łodzie podwodne niemieckie, których liczba ma wynosić 120 zatapiają w myśl zapowiedzi wszystkie okręty handlowe po nich jadące.

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią, Francyą i Serbią.

Z terenu bojowego na granicy kaukaskiej i perskiej nie ma żadnych wiadomości.

W Mezopotamii oddział kawaleryi tureckiej z 130 ludzi, który przedsięwziął w okolicy Szabieh rekognoskowanie, zmusił przeszło 200 jeźdźców nieprzyjacielskich wśród wielkich dla nich strat do ucieczki.

Dnia 15 ruszył oddział turecki ku Kornie. Udało mu się zbliżyć do stacyj angielskich kanonierek. Kanonierki się cofnęły wśród ciężkich strat. Turcy zdobyli dwa działa i wielką ilość amunicyi; stracili tylko trzech zabitych i kilku rannych.

Ośm angielskich i francuskich pancerników ostrzeliwało zewnętrzne forty Dardanelów przez siedm godzin, ale nie zdołało zmusić fortów zewnętrznych do miczenia. Nieprzyjaciel dał 600 strzałów z dział wielkiego kalibru i armat 15 cm. Trzy angielskie pancerniki zostały uszkodzone, między tymi ciężko okręt admiralski. Po tureckiej stronie jeden oficer i 1 żołnierz zabici, a jeden żołnierz lekko ranny.

Również pisma wyjaśniają, że Albańczycy, którzy napadli na Serbię, zrobili to z namowy Turcyi i pod przewodnictwem oficerów tureckich.

Dzień modlitwy.

Dzień modlitwy zgromadził tłumy ludu wiernego w swiątyni nowotarskiej. Już od trzech dni kapłani słuchcali spowiedzi pobożnych, którzy idąc za głosem Namiestnika Chrystusowego, garnęli się do Sakramentów św. Wzruszającym był widok tłumów, cisnących się do stopni ołtarza, by przyjąć do serca Tego, przy Którego kolebce duchy niebieskie spiewały hymn pokoju. Po południu zebrana dziatwa wiankiem jasnych główek otoczyła ołtarz, błagając rzewnie: Jezu, Jezu, Jezu Nazareński! — wysłuchaj głosu dziatek Twoich! Wejrzyj na Ojczyznę krwią zalaną, na zburzone kościoły, wioski spalone!

Jezu! Jezu! Jezu! Nezareński! usłysz wołanie dziatek polskich!

Już wieczór zapadł, ale w świątyni Pańskiej tłumy coraz większe. Po nieszporach i kazaniu lud cały rzucił się na kolana. Popłynęły ku niebu krwawym różańcem jęki modlitwy i łzy serdeczne — a potem długie wołanie Kościoła wojującego do braci w wiecznym pokoju królujących w niebie: Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson, św, Wojciechu módl się za nami, św. Stanisławie, św. Jacku, św. Kazimierzu, módl się za nami!...„

Cisza — zapłakały dzwonki — i ucichły, jakby onieśmielone, w aureoli dymów kadzielnych płynęło błogosławieństwo, na pochylone kornie głowy, na miasto ciche, na góry mrokiem otulone i hen na pola dalekie — ku braciom, ojcom i mężom, zmagającym się z wrogiem.

Po raz wtóry zapłakały dzwonki.

Podniosły się siwe głowy — jak łan zakwitły jasne chusty mieszczanek, rozstąpił się lud przed kapłanem z wodą święconą — w oczach widzisz już ufność i wiarę głęboką — a z piersi tego ludu, zawsze polskiego i katolickiego płynie potężnie i majestatycznie pieśń błagalna:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!!

X.

Opowiadania wojenne.

Między młotem a kowadłem.

Ogromny huk armat dochodzi do mego ucha. Zdaje się, że za moją chałupą wre bitwa. Żołnierzy jakoś nigdzie nie widać. W nadziei, że to gdzieś zdaleka dochodzi tylko odgłos morderczych zapasów, kładę się spać, a ze mną rodzina. Koło godziny 11. w nocy zbudziło mię bicie do drzwi i do okien i słyszę jakies niezrozumiałe wyrazy, w których słowo „ajto" powtarzało się bardzo często. Struchlałem; pobudziły się dzieci i żona i krzyk rozpaczy rozległ się w izbie. — Już przyszli! — Moskale — i choć nikt nie wymówił tego słowa — było wszystkim na myśli. Matka prowadzi dzieci pod ścianę i oddaje się w opiekę Matki Boskiej. Ja tymczasem boso i nie ubrany wychodzę drzwi otwierać. Pytam się przez drzwi, kto to i czego chcą — słyszę znowu niezrozumiałą odpowiedź i jeszcze mocniejsze bicie i napór we drzwi. Niech się dzieje, co chce — otwieram i mówię „Zdrowaśkę. Jak tylko drzwi się otwarły, fala ludzka wdarła

się do sieni i do izby. Goście sami zapałkami zaczęli pierwsi świecić; widzę mundury wojsk naszych z pułków węgierskich. Odetchnąłem i głośno tłumaczę rodzinie, że się nie mają czego obawiać, bo to „cysarscy“. Żona zapala z pospiechem kaganek. Żołnierze przybyli mówią coś do mnie — lecz jestem jak na tureckiem kazaniu.

Próbuję na migi. Pokazuję, czy chcą jeść, czy pić, czy spać, czy może podwód. i ledwiem się na migi dorozumiał, że jeść chcą, w czem mię utwierdziło i to, że już niektórzy szukali po garnkach Zostało z wieczora trochę ziemniaków, mleka i placek, i to służyło zgłodniałym bojownikom za posiłek. Wtedy zauważyłem, że na podwórzu stoją konie — które również trzeba pomieścić. Lecz nim wyszedłem, konie wprowadzono już do stajni — a siano i słomę sami sobie dostarczyli. Gdy się żołnierze trochę posilili, wskazali mi, żebym otworzył drugą izbę za sienią, że chcą spać. Uczyniłem to ochotnie, pościeliłem słomy, dałem zagłówki, jakie na żerdzi wisiały, żeby biedakom było jak najlepiej. Znużeni widać, po nieprzespanych paru nocach, usnęli natychmiast i tylko mocne chrapanie dochodziło do drugiej izby. Wskutek przerwania snu i pierwszego wrażenia, sen zniknął mi z powiek i spać już nie mogłem, ani żona a dziecska bo ta nazad usnęły.

Myślę sobie: chwałaż Ci Boże, że ich ta przecie odparli — że tu już nie przyjdą, że człowiek bezpieczny przed tymi kozakami. Lecz coś po dwóch godzinach słyszę znowu bicie do okien i do drzwi. Myślę sobie, że to nasze wojsko idzie znowu, i szybko idą im otwierać. Słyszę, że coś gwara ich taka, że wyrozumieć można: wołają we drzwiach: jeść, chleba myślę sobie — że to pewnie pułki albo czeskie, albo innego słowieńskiego narodu. co ich tyle pod naszym Cesarzem. Otwieram, puszczam do izby, świecę prędko kaganek, (bo że to nafty nie można dostać, to trzeba po staroświecku świecić) i aż mi nogi zadygotały i z kaganka wylała się omasta, bo to Moskale przyszli. Wołają jeść, a tu nic już nie ma — wołają chleba — a tu nie ma. Ja niby to szukam chleba i wychodzę do sieni i drugiej izby, żeby naszych wojaków obudzić, i przestrzedz ich, że u mnie są Moskale. Wołam, budzę — ruszam, i nie mogę się dobudzić. Jeden zaledwie się przebudził, ale na mój widok krzyknął: „teremtete“, i porwał na mnie kolbę, żebym się wynosił. Co tu robić?

Jak się nasi dowiedzą, że u mnie są Moskale, to mię powieszą, żem im o tem nie powiedział; mówię naszym, a ci mię nie rozumieją i jeszcze mi kolbą grożą. Jak się Moskale dowiedzą, że mam u siebie nasze wojska schowane, to mię także powieszą, że im o tem nie mówię, W tem położeniu, między młotem a kowadłem, słyszę, jak moja żona w groźbie, żeby się wynosili, straszy ich, że zawoła naszych żołnierzy. Moskale nie zważają, tylko wołają co jeść, że już trzy dni nic nie jedli, co ich wojna obchodzi; oni woli naraz zginąć, niż żeby głodem dręczony, powoli konał. Żona zgotowała im klusek i dała mleka, a ja, nie pokazawszy się w izbie, idę do stajni jeszcze, próbować zbudzić śpiących i tam naszych żołnierzy. Gdy się mi i tam nie udało, rozmyślam, co tu dalej robić, żeby wyjść cało z tego położenia. W tem słyszę, że gościńcem coś jedzie; wybiegam na drogę, a tu widzę, że jedzie cały sznur wozów z trenu, przypatruję się bliżej i poznaję, że to tren naszej armii. Zawiadamiam żołnierzy z trenu, że u mnie są Moskale; nieszczęście chce, że ci mnie również nie rozumieją bo to Niemcy, znalazł się jednak żołnierz Słowak, który mię zrozumiał. Odrazu kilkudziesięciu żołnierzy, pilnujących trenu,otoczyło moją chałupę, inni uzbrojeni weszli do środka. Moskale ani się bronili, lecz owszem, ucieszeni byli, że się dostaną do niewoli, i że ich niedola wojskowa i ich wojowanie się skończy.

W ten sposób wyszedłem cało z trudnego położenia.

Ciułacz
z pod Gorców.

LISTY.

Dzianisz 7 lutego 1915.

Kiedy dochodziły nas wieści, że nieprzyjaciel zbliża się w nasze strony i kiedy huk armat dochodził pod same Tatry, i kiedy dzwony umilkły, trwoga opanowała wszystkich, ale nikt z nas nie myślał opuszczać swojego domu, swojego zagonu, chyba, jakby rząd rozkazał. I ufaliśmy w Bogu, że nas nie opuści. Ustały śpiewy, zabawy i zapanował spokój, a natomiast lud schodzi się wieczorami po domach i błaga Wszechmocnego o zwycięstwo i za naszą nieszczęśliwą Ojczyznę i mamy nadzieję, że już nieprzyjaciel nie przyjdzie do nas, i choćby wrócił, wiary nam nie wydrze. Wdzięczni bardzo jesteśmy, gdy nam podajecie do wiadomości o legionach: II. i III pułku, bo to nasi, a jest ich dużo z naszych wiosek. Ciężkich lat doczekaliśmy się, stanął naród przeciwko narodowi, a szczególnie Polacy wielką odgrywają rolę Na polskiej ziemi toczy się walka, my Polacy najwięcej cierpimy w tej wojnie światowej i kąpie się ta nasza Ojczyzna we krwi, własnych dzieci. Ale niech to będzie pokutą i zadosyćuczynieniem ludu polskiego za grzechy ojców naszych i za grzechy nasze własne,

Pozdrawiam Was serdecznie.

Wasz: *J. Kois.*

W imię prawdy.

(Z listów do Redakcyi.)

Był dziś u mnie pewien poważny gazda zakopiański na dłuższej rozmowie, którą zakończył prośbą następującą:

— Mam blizkiego krewnego — mówił — w III pułku Legionów. wszystko więc, co dotyczy legionistów, czytuję w gazetach z podwójną ciekawością. Od dłuższego czasu boli mnie stanowisko paru dzienników krakowskich, które pisują dużo i często o pułku I, o pułkach zaś II i III niewiele i jakby od niechcenia. Oburza mnie zwłaszcza „Naprzód“, który krzywdzi pułki nasze, walczące pod dowództwem marszałka Durskiego, nazwą: „legionu karpackiego“. Proszę sprostować w „Gazecie Podhalańskiej“, że nasi chłopcy, bijący Moskali na Węgrzech, są także legionistami polskimi, nie jakimiś tam karpackimi...

I okazał mi numer 34 „Naprzodu“ z 21 stycznia r. b. w którym w artykule pod nagłówkiem „Arbeiter Zeitung o Legionach“. na stronie 1, w szpalcie 3, w wierszu 14 i następnych, odczytałem te słowa: „Podkreślając wielkie zasługi piłsudczyków i ich niezrównanego wodza, Szulz*) — pamięta także i o legionie karpackim...“

Usiłowałem wytłumaczyć gaździe, że właściwie trudno na podstawie tego jedynego zdania orzekać o świadomej krzywdzie, wyrządzonej legionistom z II i III pułku, — twierdząc, iż wyrażenie: „t a k ż e i“ — upoważnia co najwięcej do posądzenia o chęć zlekceważenia ich, albo, że jest to po prostu niezręczność stylistyczna. Gazda jednak obstawał przy swojem, prosząc gorąco:

— Niech Pan napisze koniecznie o tej rozmowie w „Gazecie“. Zbiera Pan dla niej przyczynki do dziejów Podhala podczas wojny, proszę zachować i moje słowa, na dowód, jak oświeceni górale myśleli o sprawach wojennych, co ich cieszyło, co oburzało...

Odrzekłem, że jeśli Redakcya uzna to za stosowne, to ostatni ustęp rozmowy naszej spiszę i wydrukuję.

— Jeszcze coś Panu pokażę — powiedział w końcu. — Od znajomego Warszawiaka dostałem do przeczytania styczniowy numer „Robotnika,“ — organu Polskiej Partyi Socyalistycznej, w którym znajdzie Pan podobne kłamstwo o Legionach.

Istotnie, na stronie 4, w szpalcie 2, w wierszu 29 i następnych „Robotnika“ (nr. 264) znalazłem podkreślone przez gazdę te oto słowa:

„...Dzisiejszy wódz legionów, jeden z założycieli naszej partyi, tow. Józef Piłsudski słusznie powiedział, że żołnierz w polu jedynie wówczas zwyciężcą być może, gdy stoją za nim ci, którzy mu są ostoją i moralną siłą“.

Słuszne słowa — ani słowa.

Zdaje mi się, że siły moralnej nie dodaje nikomu kłamstwo. Wiadomo przecież nam wszystkim, że brygadyer Piłsudzki dowodzi t y l k o pułkiem I, zaszczyconym przez główną komendę wojsk austryackich nazwą brygady za waleczność i z tego powodu, że ma prócz piechoty także oddział konnicy i artyleryi. Pułk II i III bije się również walecznie pod bezpośrednią komendą naczelnego w o d z a L e g i o n ó w, marszałka D u r s k i e g o i ma także oddziały konnicy i artyleryi.

Kłamstwa rozmaite, rozsiewane jako nieszkodliwe plotki po kawiarniach krakowskich i na Krupówkach zakopiańskich, nie powinny być utrwalane drukiem i przemycane do historyi, Skoro jednak tak się już dzieje, trzeba je prostować, bo kompromitują nietylko autorów, ale, co gorsza, Legiony, a nieraz i całe społeczeństwo polskie w tym zaborze.

Zakopane, 20 lutego. *Józef Diehl.*

———

*) Sprawozdawca wojenny tego dziennika.

Nadesłane.

OGŁOSZENIE!

Wszystkich P. T. Członków Spółki rolniczo-handlowej „PODHALE“ powiadamia się, że wszelakie zamówienia oraz wpłaty zaległości jak również podejmywanie większych kwot bądź to zaliczek bądźto zwrotów za kupiony towar mają tylko ważność wówczas, jeżeli będą podpisane przez jednego z niżej podpisanych Dyrektorów

m. p. Józef Rajski *m. p. Józef Grabowski*
m. p. Adam Nowakowski.

KRONIKA.

Zgłoszenia do gimnazyum wyższego, przyjmuje Dyrekcya w Strażnicy, od 11—12 godz., od dnia 25—28 lutego, zamiejscowych uczniów do 4 marca.

Na legiony polskie za pośrednictwem ks. Bulata złożył N. N. ksiądz z Węgier w Komitecie powiatowym 100 koron.

C. k. Starostwo nowotarskie ogłasza:

Pomimo wydawanych już kilkakrotnie zarządzeń, by wszystkie pojazdy i wozy w porze nocnej były oświetlone latarnią i by koni nie pozostawiano bez nadzoru na gościńcach, jeszcze ciągle dochodzą mię skargi, iż większość wozów i pojazdów w tutejszym powiecie jeździ nocą bez latarń, a po gościńcach, zwłaszcza w pobliżu szynków i karczem, spotyka się bardzo często, stojące same konie bez woźniców.

Ponieważ taki stan dłużej tolerowanym być nie może, zwłaszcza wobec kursujących tu licznych automobili wojskowych, przeto oznajmiam z całym naciskiem, iż właściciel każdego wozu lub pojazdu, przydybanego w nocy bez latarni na gościńcu publicznym, nie mniej też wozu z końmi bez dozoru, zostanie

przytrzymany i z całą bezwzględnoscią do odpowiedzialności pociągnięty.

Wielkie zaniepokojenie w Szaflarach i okolicy wywołał fakt, że wojskowe wybrakowane konie, wystawione w drodze publicznej licytacyi na sprzedaż przez c. k. Komendę Taboru I. pułku (Piłsudzkiego) legionów, a drogo nabyte przez gospodarzy, są obecnie spisywane do odbioru przez c. k. żandarmeryę. Gospodarze obawiają się, żeby nie stracili i koni i pieniędzy za nie danych. Musiało tu zajść jakieś nieporozumienie.

Trzeci asenterunek koni w powiecie odbędzie się od 24 lutego do 8 marca. Konie jednak uznane za zdatne do celów wojskowych nie będą zabierane, tylko utrzymywane w ewidencyi, a to na skutek starań c. k. Towarzystwa rolniczego i c. k. Namiestnictwa.

Asenterunek w tutejszym powiecie, odbył się w N. Targu w dniach od 16/2—19/2, w Krościenku 21/2 1915.

Wynik asenterunku: w Nowym Targu stawało 1115., asenterowano 426 t. j. 38·2%. W Krościenku stawało 318., asenterowano 140. czyli 44%. Razem stawało 1433, asenterowano 566 t j. 39·5%.

Nowy generał OO. Jezuitów. Dożywotnim generałem całego zakonu Jezuitów na kuli ziemskiej, został wybrany Polak Ks. Ledóchowski. Znaczenie tego wyboru na tem polega, że Jezuici wywierają znaczny wpływ na politykę międzynarodową, Polak wiec na tem stanowisku może nam oddać wielkie usługi.

Żałobna wieść: Stolica arcybiskupia Gnieźnieńsko-Poznańska, została wskutek śmierci X. arcybiskupa Likowskiego znowu osieroconą. Bliższe szczegóły i znaczenie tej śmierci omówimy w nastepnym numerze.

Nowy dostojnik kościoła. Papież zamianował ks. Dra Jedzinka biskupem poznańskim.

Do czego prowadzi zaślepienie. Dowiadujemy się, że ludność zajętego obszaru przez nasze armie w Królestwie Polskiem wysłała deputacyę wiernopoddańczą, złożoną ze wszystkich sfer, do c. i k. Komendy wojsk austryackich, operujących nad Nidą. z prośbą, żeby armia austryacka, znana z przychylnego usposobienia względem ludności polskiej, wzięła ludność w obronę przed zbyt gorliwymi werbownikami do legionów.

Ludność we wsi Sławkowie stawiła podobno opór komisyi poborowej I. pułku legionów, wskutek czego miało przyjść do rozlewu krwi bratniej. Do tego doprowadził upór i zaślepienie ludności, która do tego jeszcze czasu nie może w żaden sposób uznać korzyści i dobrodziejstw z utworzenia legionów.

Odznaczenie. P. Franciszek Latinik, podpułkownik 1. pp., a obecnie w zastępstwie komendant dzielnego cieszyńskiego 100 pp., otrzymał za okazane męstwo i skuteczną działalnosć przed nieprzyjacielem order Żelaznej Korony 3-ciej klasy. P. Latinik, Krakowianin, znany w szerokich kołach towarzyskich tego miasta, ukończył chlubnie szkołę kadecką w Łobzowie, następnie szkołę wojenną w Wiedniu i jako oficer sztabu jeneralnego, pełnił służbę przy różnych wyższych komendach wojskowych. W randze kapitana służył przy krakowskim 13 pp., gdzie prowadził przez kilka lat szkołę jednorocznych ochotników. Jako major był komendantem szkoły kadeckiej w Łobzowie pod Krakowem. Ustepując z tego zaszczytnego, a bardzo trudnego stanowiska, na którem okazał się znakomitym wychowawcą powierzonej sobie młodzieży i biegłym administratorem, otrzymał w uznaniu niezwykłych zasług Krzyż Kawalerski orderu Franciszka Józefa. P. Latinik, jako zawołany sportowiec i turysta, odwiedzał często także nasze Zakopane, i robiąc wycieczki latem i zimą ze swymi frekwentantami w Tatry, zaznajamiał ich z pięknościami naszych cudownych okolic górskich. Obecnie prócz wysokiego odznaczenia, awansował na pułkownika sztabu jeneralnego.

Sześciu synów poległych na wojnie. Woźnica Buczek z Gliwic na Górnym Śląsku postradał w obecnej wojnie 6 synów. Buczek ma ogółem 18 dzieci, z tych 14 synów powołano na wojnę, a z tych znowu 6 poległo i to dwóch w walkach w Prusach wschodnich, jeden pod Częstochową, jeden we Francyi, a dwóch na morzu.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu